

Aby nie traciły ducha!

No to kończymy pierwszy rozdział. Czy stosowanie przełącznika motywacji zaowocuje w przyszłości? Jaki jest związek pomiędzy umiejętnością kładzenia dziecka spać, a domową katechezą?

Zastanówmy się wspólnie... **Jeśli rodzice przez kilkanaście lat „krążą” wokół swego dziecka, można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że podobny wzorzec postępowania zastosują w kwestiach wiary** (chodzenia do kościoła, modlitwy, przyjmowania sakramentów itp.), a więc po staremu będą prosić, sprawdzać, może nawet grozić. Nastolatek zaś będzie miał całkiem niezły argument przetargowy wobec swoich rodziców: „Jeśli będziecie grzeczni, to będę chodził na religię i przystąpię do bierzmowania”.

Jeżeli rodzice nie rozumieją, że wychowanie polega między innymi na tym, aby pozwalać dziecku ponosić konsekwencje swoich wyborów, to i w kwestii wiary „wylecą na orbitę” dziecka. Oczywiście nie jest nam obojętne, czy dzieci wybiorą Jezusa. Nie ma dnia, abyśmy się o to nie modlili, ale to jest ostatecznie **ich sprawa, ich życie i to one poniosą konsekwencje swoich wyborów**. Nie możemy (i nie chcemy!) przeżyć życia za nich. Gdy nie krążymy wokół naszych dzieci, pozwalamy im szybciej dojrzewać i odpowiedzialnie żyć. Zobaczmy, że i Jezus ma podobną pedagogię wobec człowieka. Posłuchajmy...

“Powiedział też: „Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: «Ojcze, daj mi część majątku, która mi przypada». Wtedy on rozdzielił między nich majątek. Niedługo potem młodszy syn zabrał wszystko i wyjechał do dalekiego kraju. Tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. Kiedy wszystko wydał, nastał w tym kraju wielki głód i również on zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł więc i zatrudnił się u jednego z mieszkańców tego kraju, a on posłał go na swoje pola, żeby pasł świnie. Pragnął najeść się strąkami, którymi karmiły się świnie, ale i tego nikt mu nie dawał. Zastanowił się nad sobą i stwierdził: «Tylu najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja ginę tu z głodu. Wstanę i pójdę do mojego ojca i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i względem ciebie. Już nie jestem godny nazywać się twoim synem. Uczyni mi choćby jednym z twoich najemników».

Wstał więc i poszedł do swojego ojca. A kiedy jeszcze był daleko, zobaczył go ojciec i ulitował się. Pobiegł, rzucił mu się na szyję i ucałował go. Syn mu powiedział: «Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i względem ciebie. Już nie jestem godny nazywać się twoim synem». Wtedy ojciec powiedział do swoich sług: «Szybko przynieście najlepszą szatę i ubierzcie go. Włóżcie mu pierścień na rękę i sandały na nogi. Przeprowadźcie tłuste cielę i zabijcie je. Będziemy jeść i bawić się, bo ten mój syn był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się». I zaczęli się bawić. Tymczasem jego starszy syn był na polu. Gdy wracał i był już blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co się wydarzyło. On mu odpowiedział: «Twój brat wrócił i ojciec zabił tłuste cielę, bo odzyskał go zdrowego». Wtedy rozgniewał się i nie chciał wejść. Wyszedł więc ojciec i zachęcał go do wejścia. Lecz on powiedział do ojca: «Tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twego polecenia, ale ty nigdy nie daleś mi nawet koźlęcia, abym się mógł zabawić z przyjaciółmi. A gdy wrócił ten twój syn, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, zabiłeś dla niego tłuste cielę». On mu odpowiedział: «Dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, należy do ciebie. Przecież trzeba się bawić i radować, bo ten twój brat był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się»”. (Łk, 15 11-32)

Można powiedzieć, że Bóg niejako ograniczył swoją wszechmoc ze względu na wolność człowieka. Bóg nie wkracza w nasze życie na siłę, wbrew naszej woli. Nie szantażuje nas swoim smutkiem czy cierpieniem. Nie prosi, nie błaga, abyśmy za nim poszli. Owszem, objawia szczęście, jakie nas czeka, gdy będziemy z Nim w komunii, jednak nie zmusza nas do niczego. Ukazuje wymagania, jakie stawia Jego miłość, oraz przestrzega przed konsekwencjami, jakie poniesiemy, oddalając się od Niego, ale pozostawia nam wolność.

Cóż by to była za miłość, gdybyśmy musieli kochać Boga? W przypowieści, którą przytoczyliśmy, ojciec nie błaga dziecka, aby z nim zostało, nie rozrywa szat, nie kładzie się na drodze, nie szantażuje syna wydziedziczeniem. **Ojciec kocha syna, ale pozwala mu odejść i w ten sposób daje mu odczuć konsekwencje jego wyborów**. Jeśli kogoś nie przekonuje niebo, czasem musi doświadczyć piekła, aby

zrozumieć, czym jest życie poza Bogiem. Syn nie wraca do Ojca z miłości. Wraca, bo umiera z głodu. Nie wiemy, czy w jego sercu ostatecznie zwycięży miłość.

Warto zwrócić uwagę, że tak naprawdę w Ewangelii nie następuje radosny HAPPY END – przypowieść jest niedokończona. To niezwykle istotne, bo Jezus podał nam ją właśnie w taki sposób, z pewnym niedopowiedzeniem. Miłość ojca jest tak skandaliczna, że nieświadomie chcemy ją jakby usprawiedliwić, dorabiając pozytywne zakończenie (synowie zaczynają rozumieć swoje błędy i odpowiadają miłością na miłość ojca). Tak naprawdę nie ma pewności, że młodszy syn pozostanie w domu ojca na stałe. Kto wie, czy znów nie odejdzie, napelniwszy swój brzuch?

W przypowieści ojciec zezwala na „skandal wolności” swych synów. Swoją śmiercią na krzyżu Jezus zapłacił zbyt wysoką cenę za naszą wolność, byśmy teraz pozbawiali jej nasze dzieci. Ojciec pozwala synowi odczuć konsekwencje jego własnych czynów i wyborów.

ŹRÓDŁO TEKSTU:

“Rodzice w akcji. Jak przekazać dzieciom wartości” Monika i Marcin Gajdowie- polecamy każdemu z Państwa zapoznać się tą publikacją, której fragment będziemy co jakiś czas umieszczać w zakładce kącik dla rodziców.